

Niekończący się proces introspekcji. Rozmowa z Lucią Nimcovą

Adam Mazur, obieg.pl, 13.05.2009

Dlaczego Heppen Transfer?

Kiedy rozmawialiśmy o idei wystawy Heppen Transfer, w założeniach miała to być niekomercyjna przestrzeń głównie dla młodych artystów. Henrietta Varju, właścicielka obiektu, sama zrekonstruowała przestrzeń, korzystając tylko z pomocy rodziny. A ja lubię ludzi upartych, zapaleńców, którzy potrafią realizować swoje marzenia.

Co dla Ciebie oznacza pamięć?

To niekończący się proces introspekcji. Nieustannie zmieniający się eksperyment.

Odczuwasz nostalgię za komunizmem?

Masz na myśli komunizm, jako ustrój, w którym dorastałam czy komunizm generalnie? Nie muszę odczuwać nostalgii, ponieważ komunizm nigdy się nie skończył, a jedynie przekształcił w coś innego. Nie muszę szanować komunizmu jako ustroju, ale jako ideę filozoficzną, w której myśli się o świecie w inny sposób niż w kapitalizmie - mogę.

Jesteś bardziej artystką wideo czy fotografką?

Jestem niespełnionym muzykiem. Lubię muzykę, ponieważ jest taka nieudowodnialna i głęboka...

Dlaczego przyciemniłaś oświetlenie swoich fotografii na wystawie w Heppen Transfer?

Po pierwszym dniu w galerii przytłoczyła mnie przestrzeń. Nie miałam czasu przyjechać do Warszawy przed instalacją wystawy, znałam więc miejsce tylko ze zdjęć. Można sobie wyobrazić pewne rzeczy patrząc na zdjęcia, ale nie da się zrozumieć wyjątkowości Heppen Transfer. Stało się dla mnie jasne, że jakiegokolwiek fotografie powieszona na ścianach będą tylko dekoracją mieszkania, więc tak też to potraktowałam. W każdy pokój zastosowałam inne oświetlenie z określonych powodów. Ale to, co łączy wszystkie pomieszczenia, to próba zatrzymania atmosfery mieszkania z uwzględnieniem niezwykłego widoku z okien. Zastosowałam w oknach szare filtry, więc widok stał się jednym z moich czarno-białych zdjęć w przestrzeni.

Co sądzisz o innych słowackich artystach/fotografach, masz jakichś ulubionych?

Szczerze mówiąc, nie lubię myśleć o sztuce w kategoriach narodowości. Słowacy to bardzo mały naród, co ma jednocześnie pozytywny ale i negatywny aspekt. Fotografia a scena artystyczna w Słowacji to dwa odmienne światy. Moi ulubieni artyści współcześni to Cyril Blažo i Michal Moravčík. Szanuję ich, ponieważ istnieją poza potrzebami i trendami rynku sztuki.

Dlaczego w swoim filmie zmuszasz ludzi do ćwiczeń?

Ćwiczenia to mój pierwszy film wideo. Po obejrzeniu tysięcy archiwalnych zdjęć (dla projektu Unofficial) z ludźmi, których znałam od dawna, poczułam się przygnębiona. Stali się dla mnie martwi. Chciałam, żeby znów ożyli. W wideo istnieją inne logiki patrzenia i mówienia rzeczy o czasie, przestrzeni i ludziach, inne sposoby

pracowania z pamięcią niż w fotografii. Pamięć ciała lub pamięć ruchu. Ciało pamięta coś z przeszłości, z czasów gdy byłeś młody. Nie mamy takiej kultury ciała, więc ci ludzie nie będą robić tego, co im każe codziennie. Chciałam pokazać, jak sama przestrzeń wpływa na ćwiczenia, jak ludzie wpływają na siebie nawzajem i jak nasza percepcja jako widza zmienia się w czasie. Widzimy jedno ćwiczenie wiele razy i za każdym razem zauważamy coś, czego nie dostrzeżliśmy na początku. Jednocześnie chciałam uchwycić to, że ci ludzie nie są świadomi obecności medium. Po prostu są kim są... Medium samo w sobie i reprezentacja jako proces dokumentacji z różnymi strategiami i rezultatami, które nie są wyraźnie polityczne, historyczne a nawet nie bardzo sportowe, stało się dla mnie nowym otwartym światem.

O czym mówi meksykański film o młotkach i młotkowaniu betonu, szczególnie w kontekście Heppen Transfer?

Na filmie widzisz robotników rozwalających beton. Jest to działanie pozbawione sensu. Robią to, ponieważ architekt po ukończeniu budowy betonowego domu, zdał sobie sprawę, że brakuje mu czynnika „ludzkiego”. To było w latach 1980., od tego czasu technika „Martelinar” stała się prawie symbolem Meksyku. Nie ma zbyt wielu robotników, którzy chcieliby to robić. Dlatego na przykład Ambasada Meksykańska w Berlinie została potraktowana wiertarkami przez polskich robotników, tylko oni jako jedyni w Europie mogli i chcieli to zrobić. „Martelinars” robią to dla sztuki, tworzą coś oryginalnego, tak samo jak ja wykonuję moją pracę robiąc film. Kiedy zamkniesz oczy i posłuchasz odgłosów młotów na wideo, usłyszysz niesamowite dźwięki porównywalne do utworów Johna Cage'a, ale jak je otworzysz, widzisz scenę biernej agresji w geście jednego z robotników, który mówi „Pieprz się, cokolwiek robisz”. W kontekście wystawy Heppen Transfer posłużyłam się „Martelinar” jako swoim auto-portretem.

LUCIA NIMCOVÁ, Why bandits run faster than policemen?, 16.02.2009 - 14.03.2009, Galeria Heppen Transfer, Warszawa

<http://www.obieg.pl/rozmowy/10918>